

Echo Chelmska

Bygodnik

Polskiej Spółki Obuwia Bata S. A.

Rok V.

Kraków—Chelmek, 31 lipca 1938 r.

Nr 29

Człowiek i maszyna.

Waszą powinnością jest pracować przy maszynach w taki sposób, aby osiągnąć potrzebną wydajność i jakość. Nagrody i płace uzależnione są od tego, jak potrafiacie opanować i posługiwać się maszyną.

Wielu z Was zapomina o tym, że każda maszyna, nawet ta najprostsza, wymaga troskliwości w obchodzeniu się, utrzymywaniu, gdyż koszty naprawy są niepomierne wysokie. Jest jednak wielu, którzy maszynę swoją kochają, widzą w niej swego przyjaciela i którzy mają dla niej tyle serca, że dają to, czego wymaga, tj. dobre smarowanie dobrym smarem i w właściwym czasie, używają dobrych narzędzi i dobrych części.

Dobrze utrzymana maszyna zapewni pracującemu pewny zarobek i taka maszyna nie ma żadnych niedomagań.

Dalej, maszynę trzeba rozumieć, znać ją, mieć dla niej serce i dać tego, czego wymaga, rozumieć czego żąda, aby przy pracy nie zanieogła.

Dla takich maszyn nie potrzeba żadnych rewizji. Z takich maszyn mają wszyscy mechanicy radość, a najwięcej ten, który przy niej pracuje.

Pracownikowi, który maszyny nie rozumie, w dobrym stanie nie utrzyma, dobrze nie oliwi, nie przynosi godziwego zarobku, i nie jest pewne, kiedy się mu maszyna rozsypie.

Pierwszy typ tych najlepszych, to ci, którzy wykonują chętnie swoją powinność, utrzymując maszyny w najlepszym porządku, przychodzą do niej, jako do swego druka, z którym przeżywają swą pracę i swoje życie. Ten rodzaj ludzi daje więcej, bo kochają swoje maszyny, wiedzą, że nadeptaniem pedału, wprowadza się w ruch setki i tysiące części, że ten ruch służy im dobrze i wiernie w pracy. Oni znają tę maszynę we własnej krwi. Jeżeli zdarzy się najmniejszy defekt, wyczują od razu i sami zaraz wadę usuwają.

Drugi typ ludzi, to ci, którzy mają również swoją maszynę w porządku, ale raczej z obowiązku, ale nie wyobrażają sobie, jak ważną odgrywa rolę maszyna w ich pracy. Ich maszyny są w dość dobrym porządku, dość pielęgnowane, dość utrzymane i również cośkolwiek maszynę rozumieją, również napra-

Dr Jan A. Bata w Chelмку.



We środę, dnia 27 lipca b. r. przybył do Chelmska Prezes Rady Nadzorczej naszych zakładów p. dr h. c. A. Bata.

W imieniu współpracowników, którzy zebrali się na dziedzińcu fabrycznym, miłego gościa powitał prezes Rodziny Szewskiej p. Fr. Paweł, wręczając mu bukiet kwiatów.

Wzruszony serdecznym powitaniem, dr Jan A. Bata odpowiedział dłuższym przemówieniem, dziękując za serdeczność i przywiązanie.

Powróciliśmy z urlopu wypoczęci, z nowymi siłami i nowym zapalem.

Stając przy warsztacie pracy, wiemy, że powodzenie i dobrobyt może nam przynieść tylko dobra, wydajna i jaknajściślejsza współpraca. I tylko taką pracę chcemy wykonywać, gdyż tylko współpracą wszystkich możemy osiągnąć cel.

Życzymy wszystkim dobrych wyników.

wiąją ale tylko to, co się rozluźniło, tyle tylko, za co są odpowiedzialni osobiście. Tutaj są rewizje już więcej kosztowne.

Trzeci rodzaj ludzi, których jest u nas jeszcze wielu, to ci, którzy nie wykonują nawet minimum swych powinności. Nie smarują maszyn należycie, nie kontrolują w właściwym czasie, nie używają właściwych narzędzi, nie mają serca dla maszyny; to jest największy błąd, który się popełnia na maszynach. Tacy ludzie nie powinni być wśród nas w ogóle.

Musimy mieć udział w tysiącletniej kulturze człowieka i maszy-

ny. Im więcej jest na świecie ludzi, tym wyższa musi być kultura maszyn i tym większy szacunek i obowiązek dobrego obchodzenia się z maszynami.

Nie możemy niszczyć pracy ludzi, którzy na sto lat przed nami budowali kulturę maszyn.

Musimy mieć za obowiązek wytwarzać coraz to lepsze maszyny, gruntować lepszy byt i więcej zatrudniać.

Musimy iść ręką w rękę z technicznym postępem dzisiejszej doby. Dlatego obserwujcie dobrze swoje maszyny i postępujcie z nimi najlepiej.

Z kraju i ze świata.

Deficyt budżetowy Belgii, za r. b. wyniesie prawdopodobnie 900 mil. fr.

Rumuński prezes Rady Ministrów, patriarchy Miron Cristea, dnia 20 b. m. skończył 70 lat.

Deficyt bilansu handlowego Niemiec. Za pierwszych 5 miesięcy b. r. wynosi okragło 84 milj. marek, podczas gdy w ub. r. za ten czas zamknięto bilans nadwyżką 210 mil. marek.

Kongres Dziecka, odbędzie się w Polsce w dniach od 2—4 października b. r.

51.729 pojazdów mechanicznych, posiada Polska. W czerwcu br. przyrost nowych pojazdów wyniósł 1.778 jednostek.

Rada Ministrów uchwaliła, iż polityka i gospodarka surowcowa należeć będzie do ministra przemysłu i handlu.

Warszawa 19 miastem na świecie, w Europie stoi na 7 miejscu. Największym na świecie miastem jest New York, liczący 10,9 mil. mieszkańców.

Muzeum pamiątek po Marszałku Józefie Piłsudskim, postanowił wybudować magistrat wileński na Rossie.

Trzecią kolejkę górską na Gubałówkę w Zakopanem, zaczęto już budować. Koszt przejazdu wyniesie 1 zł.

Milion rowerów krąży na polskich drogach. Najwięcej rowerów jest w Wielkopolsce — 238.799, w woj. warszawskim 77.591.

Nowe przepisy o lotnictwie. Minist. Opieki Społecznej, zmieniło przepisy dotyczące zdrowia do lotnictwa. Pilot cywilni muszą liczyć najmniej 21 lat — a uprawiający sport szybowcowy 16 lat.

Towary polskie w Kanadzie reprezentuje na wystawie w Toronto 94 firm polskich.

Nowe programy nauki religii w szkołach, wydało Min. W. R. i O. P. w porozumieniu z władzami kościelnymi. Zostaną one wkrótce ogłoszone.

Zjazd Legionistów w tym roku nie odbędzie się. Zjazd jest projektowany na 6 sierpnia 1939 r. jako w 25-lecie wyjazdu I. Kadrowej.

Fabrykę sztucznej benzyny budują Niemcy pod Szczecinem. Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosi 40 mil. marek. Fabryka zatrudni 3.000 robotników.

Polska ma największy przyrost naturalny, mianowicie 11,1 na 1.000 mieszkańców. Włochy i Holandia 10,2 na 1.000, Niemcy 6,8, Czechosłowacja 3,5. — We Francji zanotowano ubytek ludności 1,1 na 1.000 mieszkańców.

3. mil. analfabetów liczą Stany Zjednoczone. W r. 1930 liczba analfabetów wynosiła 4.250.000.

Nowa linia Gdynia—Buenos Aires, została zgłoszona dla regularnej komunikacji. Pierwszy statek nowozgłoszonej linii przybędzie 22 VIII br. do Gdyni.

Wzrost zatrudnienia w Polsce, zaznaczył się wybitnie w I półroczu. Największy wzrost wykazuje przemysł budowlany i mineralny.

Zmarł książę Lichtenstein Franciszek b. władca księstwa Lichtenstein.

Wzrost eksportu polskiego do Norwegii, zanotowano za r. 1937, gdyż w stosunku do r. 1936 wzrósł o 3 mil.

Pierwsza wycieczka turystyczna do Litwy, wyruszy w pierwszych dniach sierpnia.

131.000 robotników pracuje przy robotach drogowych.

Ś. p. Józef Gemrot.



W dniu 14 lipca zmarł na udar serca nasz współpracownik ś. p. Józef Gemrot.

Śp. Zmarły, pracował w naszych zakładach od r. 1932 zaskarbując sobie sympatię i poważanie.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Pierwsze ubrania robocze.

Donosiliśmy już o tym, że współpracownicy warsztatów 421 i 321 otrzymają na próbę specjalne odzienie robocze. Jeżeli się okaże, że współpracownicy potrafią je uszanować i utrzymywać w porządnym stanie, p. Prezes Gabesam poleci zakupić takie same dla wszystkich pracowników. Odzienie dla kobiet składa się z płaszcza z paskiem, a dla mężczyzn z kombinezonu. Rozdanie ubrań nastąpi w pierwszych dniach sierpnia. Dzięki temu, współpracownicy zaoszczędzą sobie swoje codzienne odzienie a nadto, sprawić będą przy pracy estetyczny widok.

Kolonja się powiększa.

Do nowopobudowanego domu ośmiorodzinnego na kolonii przy ulicy Klonowej wprowadziło się osiem rodzin, razem 17 głów. Obecnie zamieszkuje naszą kolonię 123 naszych współpracowników wraz z rodzinami.

Przebudowa jadalni fabrycznej.

Stały wzrost naszych zakładów spowodował, iż jadalnia fabryczna okazała się za szczupłą, gdyż w dodatku służy ona za miejsce zebrań różnych organizacji fabrycznych.

Zarząd fabryki w trosce o zapewnienie wszystkim możliwości korzystania z dobrej kuchni i w celu zapewnienia organizacjom swobodnej pracy, postanowił jadalnię powiększyć. W czasie urlopu fabrycznego większa część pracy została wykonana. Jadalnia została znacznie powiększona i może teraz pomieścić około 500 stolowników. Powiększona została również scena, a dla organi-

W sobotę 9 lipca wyruszyła do Gdyni pod przewodnictwem p. dyr. Remera wycieczka naszych współpracowników. W wycieczce wzięło udział ponad 250 osób.

Specjalny pociąg turystyczny, którego koszt pokryła w całości fabryka, pięknie udekorowany tablicami, wzbudzał wszędzie zainteresowanie.

Pociąg przybył do Gdyni w niedzielę 10 lipca rano o godz. 10-tej, po czym uczestnicy wycieczki udali się autobusami do Obozu Emigracyjnego w celu zakwaterowania się.

Tego dnia po południu udano się na zwiedzanie portu handlowego motorówkami, po czym nastąpiła wycieczka kutrem do portu gdańskiego. Na tym zeszedł cały dzień.

Nazajutrz wycieczka udała się pięknym statkiem „Gdańsk” do Jastarni, gdzie zażywano kąpeli i zażywano się smaczniejszymi i tanimi wędzami. — W miejscowym kościółku, bardzo serdecznie przywitał wycieczkę z ambony tamtejszy ks. proboszcz, kreśląc historię wybrzeża polskiego i powstanie kościółka, bardzo ślicznego, który jest już na ukończeniu.

Z Chelmska do Gdyni.

Powrót z Jastarni nastąpił tym samym statkiem w godz. wieczornych.

Trzeci dzień pobytu nad polskim morzem, spędzono w Orłowie, pięknej miejscowości kuracyjnej, gdzie również uczestnicy, pomimo zimna, ochotnie korzystali z kąpeli morskiej.

Wszyscy uczestnicy wycieczki wynieśli z Gdyni niezapomniane wrażenia — większość bowiem współpracowników oglądała polskie morze po raz pierwszy w życiu.

Wycieczka spełniła swoje zadanie w zupełności, gdyż przyczyniła się do zapoznania i pokochania tego czarnego zakątka Polski. — To też po powrocie do Chelmska prezes Rodziny Szewskiej p. Paweł w imieniu wszystkich współpracowników, złożył Panu Prezesowi Gabesamowi serdeczne podziękowanie za umożliwienie zwiedzenia Gdyni i wybrzeża. Osobne podziękowanie złożyli wycieczkowicze p. dyr. Remerowi za prawdziwie ojcowską opiekę nad wszystkim i za trudy zorganizowania tej pięknej imprezy.

Zbiórka na samolot „Bata”.

W dalszym ciągu napłynęły deklaracje od: kierownika sklepu w Bochni p. Horowitza na kwotę 25.— zł, od kierownika sklepu w Ostrowcu p. Abenda na kwotę 50.— zł, razem 75.— zł. Łącznie z poprzednimi deklaracjami, na samolot „Bata” zebrano dotychczas 15,586.50 zł.

W numerze 28 zamieściliśmy listę ofiarodawców, którzy złożyli dekla-

racje na wieczorku pożegnalnym urządzonym z powodu wyjazdu p. Jerczewicza, przy czym podaliśmy, że p. Nowak ofiarował kwotę 200.— zł. Ponieważ wśród kierowników sklepów mamy kilku Nowaków, przeto wyjaśniamy, że kwotę tę złożył p. Stanisław Nowak, kierownik sklepu w Chelmsku.

Wznowienie kursów zawodowych.

Przerwane w czasie urlopu fabrycznego kursy zawodowe zostaną wznowione. We wtorek dnia 2 sierpnia br. rozpocznie się kurs dla mechaników, prowadzony przez p. Koenigsbergera, kurs dla pracowników gumowni rozpocznie się w sobotę dn. 30 lipca br. Tego samego dnia rozpocznie się również kursy dla młodocianych pracowników oddziałów manipulacji i skórzanych.

Kursy te mają dla wszystkich uczestników wielkie znaczenie, pogłębiają bowiem wiedzę fachową i przygotowują kadry uświadomionych współpracowników, którzy mogą potem objąć odpowiedzialniejsze stanowiska.

Żeby ten cel osiągnąć, trzeba tylko wytrwać i pilnie korzystać z nauki.

Kronika Chelmska.

— Gratulujemy pp. Niziołkom, którym w dniu 10 VII urodziła się córeczka.
— Śluby. W czasie urlopu fabrycznego związki małżeńskie zawarli nasi współpracownicy pp.: Bronisław Pająk, Rudolf Pocięcha, Karol Osiecki, Franciszek Bialek, August Rehbein i Alojzy Radzicki. — Wszystkim Młodym Parom składamy na nowej drodze życia serdeczne życzenia.

Podziękowania.

Wszystkim, którzy z okazji naszego ślubu złożyli nam życzenia, składamy serdeczne podziękowanie.

A. Rehbeinowie.

Szczególne dziękujemy p. dyr. Remerowi i p. Sikorze staropolskim „Bóg zapłać” za udzielenie nam auta w celu przewiezienia chorej córki do szpitala w Chranawie.

Józef i Maria Opitkowie.

Za złożone nam życzenia w dniu naszych zaślubin wszystkim serdecznie dziękujemy.

A. Radzicy.

P. T. Dyrekcji Polskiej Spółki Obrabia Bata w Chelmsku, współpracownikom, przyjacielom i wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie mego śp. niedożywanego męża Józefa Gemrota, składam tą drogą za okazane mi dowody współczucia — serdeczne „Bóg zapłać!”. P. T. Komendzie Policji Pań-

P. Dominik Cipera ponownie burmistrzem m. Złina

W dniu 1 lipca b. r. odbyły się w Zlinie wybory samorządowe. Dotychczasowy burmistrz miasta Złina p. Dominik Cipera postawił wniosek, by Rada Miejska obrala burmistrzem p. dr. Jana A. Bata, co zostało przyjęte barzą oklasków, lecz obecny na posiedzeniu Rady p. dr. Jan A. Bata podziękował za zaufanie, wyboru nie przyjął i wskazał na p. Cipera, jako tego, który powinien dalej kierować miastem, wykazał bowiem takie zalety na tym stanowisku że każda z ufnością patrzeć w przyszłość Złina. P. Dr. Bata przytoczył przy tym cyfry, ilustrujące rozwój Złina pod rządami p. Cipery.

Rada Miejska zaakceptowała wniosek p. Dr. Jana A. Bata i powołała na stanowisko burmistrza p. D. Cipera, który ten urząd sprawuje 6 lat.

Na praktyce wakacyjnej.

W ub. tygodniu rozpoczęło praktyki wakacyjne w naszych zakładach dziewięciu praktykantów, studentów Politechniki Warszawskiej, Akademii Handlowej w Krakowie i Szkoły Przemysłowej w Bielsku. Praktyka trwać będzie 6 tygodni.

Więcej współpracy.

W ub. wtorek zdarzył się następujący wypadek:

Jednego z współpracowników w starej hali skórzanej wołał ktoś telefonicznie z Bielska. Telefonistka odebrawszy telefon, zadzwoniła do starej hali by przywołać go do telefonu, lecz dzwoniła bezskutecznie przez całe 5 minut. Nikt nie podszedł do telefonu by zapytać o co chodzi. W końcu trzeba było powołanego współpracownika specjalnie postać.

Tego rodzaju wypadek nie powinien się więcej zdarzyć. Każdy ma obowiązek podejść do telefonu i załatwić sprawę, gdyż czas to pieniądz. W tym wypadku istotnie wołający został narażony na stratę materialną, gdyż sprawę swoją mógłby załatwić w ciągu 3 minut i przy polowie kosztów.

stowej w Chelmsku składam osobno wyrazy podziękowania i wdzięczności za bezinteresowną a skuteczną pomoc przy załatwianiu wszystkich spraw związanych z pogrzebem mego ś. p. męża.

Gemrotowa.

W poczuciu największej wdzięczności składam tą drogą jak najserdeczniejsze podziękowanie Państwu Dyr. Remerowi za ofiarowanie 7 par obuwia dla członków mej rodziny, pogorzelncom z Libiążka Malego, którzy padli ofiarą pożaru w dniu 18 czerwca br.

Piotr Bigaj, Libiąż M.

— Żniwa w całej pełni. Wszystkie pola w całej gminie pokryły się mendlami. Tegoroczne żniwa są dość dobre.

— Strzeły jadą na przeszkolenie. W dniu 4 sierpnia br. wyjeżdża do Hermanowic k. Wisły dziewięciu członków miejscowego Zw. Strzeleckiego w celu odbycia kursu P. W. II stopnia. Po ukończeniu tego kursu każdy z uczestników ma prawo do skróconej służby wojskowej, oraz do całego szeregu innych ulg.

— W czasie urlopu fabrycznego kolonia opustoszała prawie zupełnie. Pienięż nad bezpieczeństwem mienia nieobecnych mieszkańców kolonii sprawowali stróże, których ilość została na czas urlopu powiększona. Dziękujemy stróżom za dobrze spełniony obowiązek i dbałość o bezpieczeństwo mienia bawiących na urlopie mieszkańców kolonii.

Konferencja sekretarzy gminnych.

W dniu 23 lipca b. r. odbyła się w lokalu Zarządu gminy w Chelmsku konferencja sekretarzy gmin i członków Zarządu gminnego: Chelmsku, Libiąża i Babcie w liczbie 13 osób pod przewodnictwem p. Stanisława Werszlera, zastępcy inspektora samorządowego w Chranawie. Przedmiotem konferencji była analiza najważniejszych

artykułów ustawy samorządowej. W konferencji tej wzięli udział również pp. wójtowie: Staich, Mogilnicki i Harwat. Po wyczerpującym referacie i dyskusji odbyło się w świetlicy strzeleckiej zebranie towarzyskie na miłej, swobodnej pogawędce. Następną konferencją ma się odbyć w Libiążu.

Rocznica zgonu Tomasza Baty.



Współpracownicy, którzy w 6-tą rocznicę zgonu Tomasza Baty w dniu 12 lipca br. znajdowali się na wycieczce w Gdyni, wzięli udział w nabożeństwie żałobnym, które odprawione zostało za spokój duszy śp. Tomasza Baty.

W imieniu współpracowników

dyr. Remer przesłał depesze na ręce p. dr. Jana Baty i prezesa A. E. Gabesama z wyrazami pamięci i zapewnieniem wierności ideałom Wielkiego Nauczyciela.

Na zdjęciu współpracownicy przed kościołem w Gdyni po nabożeństwie.

Pożegnanie wychowanków Szkoły Pracy.

W niedzielę, dnia 10 lipca opuścili Polskę wychowankowie Szkoły Pracy Bata w Zlinie, którzy tu spędzili swój urlop. Zwiedzili oni Kraków, a na Wawelu złożyli wieniec u stóp sarkofagu Wielkiego Marszałka Piłsudskiego, następnie udali się do Częstochowy, gdzie złożyli hołd Matce Boskiej Częstochowskiej.

Do odjeżdżających przemówił p. Sikora następująco:

„KOCHANI WYCHOWANKOWIE!

W imieniu Pana Prezesa Gabesama oraz wszystkich współpracowników dziękuję Wam za miłe odwiedziny. Przede wszystkim dziękuję za Wasze wzorowe zachowanie tutaj w Chełmku i wszędzie, gdzie się znajdowaliście. Cieszymy się z tego, że możecie być przykładem dla swoich rówieśników.

Dziękuję również za Wasz dobry postęp w pracy w Zlinie i proszę sbyście kontynuowali drogę postępowania jaką obrabaliście, gdyż tą drogą

najlepiej przysłużyacie się społeczeństwu, Państwu i sobie. Cześć naszej dobrej pracy!”

W imieniu wychowanków odpowiedział wychowawca p. M. Kosoń:

„Tydzień urlopu minął szybko. Odjeżdżamy do Zlina by prowadzić dalej pracę dla dobra naszej firmy i samych siebie. Przez ten okres siedmiodniowego odpoczynku nabraliśmy nowych sił, zapału i wytrwałości.

Rodzicom naszych młodocianych pracowników dziękuję za wszczepianie w nich cnót potrzebnych do wykonania zadania. I zarazem apeluję do rodziców: bądźcie zupełnie spokojni o swych synów. Patrzcie na nich jako na młodych mężczyzn, którzy muszą zrozumieć istotę prawdziwej pracy a zarazem ukształtować swój charakter jak najczystsza stal.

Dziękuję serdecznie Dyrekcji Polskiej Spółki Obuwia Bata za prawdziwą opiekę i serdeczne przyjęcie naszych młodocianych i jeszcze raz Rodzicom, za skuteczne oddziaływanie na swych synów, bowiem taką współpracą osiągniemy cel”.

Wpisy na kurs T. S. L.

Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Oświęcimiu, urządza w roku szkolnym 1938/39 następujące kursy:

I. 4-miesięczny kurs przygotowawczy dla kandydatów na czeladników i mistrzów rzemieślniczych, obejmujący kalkulację, materiałoznawstwo, księgowość, korespondencję, naukę o handlu i wksku, prawo przemysłowe, socjalne i państwowe. — Oprócz tego odbywać się będą zajęcia ściśle fachowe. Początek jak zeszłego roku w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od godz. 5—8 wieczór. Po kursie egzamin i świadectwa. Wpisowe 1 zł. Opłata zależna od ilości zgłoszeń.

Kurs organizowany w porozumieniu z Cechami rzemieślniczymi w Oświęcimiu.

II. Wieczorny kurs dla analfabetów, tj. dla tych, co nie umieją czytać i pisać. — Nauka na kursie cało tygodniowa od godz. 6—8 wieczór. Po kursie egzamin i świadectwa. Wpisowe 50 groszy. Opłata za kurs drobna.

Obywatele, poinformujcie wszystkich analfabetów o tym kursie!

III. Akademicki Kurs Geografii Polski dla uczestników zesłorocznego Uniwersytetu Powszechnego T. S. L. Nauka odbywać się będzie w piątki od godz. 5—7 wieczór. Kurs bezpłatny. Uczestnicy wplacają tylko 50 gr tytułem kosztów administracyjnych (afisze, korespondencja).

Zgłoszenia na kursy przyjmuje Zarząd Koła T. S. L. od 15 sierpnia br. we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6—7 w lokalu Koła TSL. przy ul. Romana Mayzla 17 (dom p. Pomietlarza).

SPORT.

Z powodu braku terminu.

Jak wiadomo, decyzją Wydziału Gier i Dyscypliny Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, prawo do rozgrywania zawodów o wejście do Ligi Państwowej miała zdobyć ta drużyna, która z dwóch spotkań wyniesie najwięcej bramek.

Od tej decyzji KSZS Chełmek odwołał się do Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, który protest uwzględnił i naznaczył ter-

min trzeciego decydującego spotkania z Garbarnią, lecz Polski Związek Piłki Nożnej protest odrzucił z powodu braku wolnego czasu na rozegranie tego meczu, ponieważ walki o wejście do Ligi Państwowej w innych okręgach dawno się już rozpoczęły. W ten sposób Garbarnia otrzymała prawo rozgrywek o wejście do Ligi Państwowej.

Sześciu nowych pilotów szybowcowych.

W sobotę 23 lipca zakończony został w Libiążu kurs dla kandydatów na pilotów szybowcowych.

Z naszych współpracowników kurs pilota szybowcowego kat. B ukończyli:

Józef Urbańczyk, z oddz. 1202
Tadeusz Siekiera, z oddz. 433
Alfred Buliński, z oddz. 487
Mieczysław Szymutko, z oddz. 641

Jan Gajos, z oddz. 802.

Dyplom pilota kat. A zdobył p. Mieczysław Nowak, z oddz. 640.

Wszyscy absolwenci otrzymają wkrótce książki lotów, odznaki z legitymacjami i zaświadczenia.

Wszyscy oni mają prawo odbycia powinności wojskowej w pulkach lotniczych i możliwość wykształcenia się na pilotów silnikowych.

Wielki festyn sportowy w Brzeszczach.

W niedzielę dnia 1-go sierpnia K. S. Kopalnia - Brzeszcze urządza wielki festyn sportowy z wieloma niespodziankami.

Na powyższą imprezę wyjeżdża z Chełmka auto ciężarowe w niedzielę 1 VIII b. r. o godz. 13-tej, zabierając członków klubu Bristowego Zw. Strzeleckiego, oraz Old boyów.

Drużyna K. S. Z. S. rozegra towarzyskie zawody z drużyną K. S. Kopalnia - Brzeszcze o godz. 15,30 a Oldboje obu drużyn rozegrają zawody o godz. 14-tej.

Sympatycy K. S. Z. S. mogą się zabrać również autem, gdyż jest 20 wolnych miejsc. Cena przejazdu 1 złoty.

Najbliższe zawody tenisowe.

Bata-Tenis Klub rozegra w nadchodzącą niedzielę, t. j. 31 lipca spotkanie towarzyskie z sekcją K. S. Kopalnia Brzeszcze na kortach w Brzeszczach.

Program spotkania przewiduje rozegranie 4 gier pojedynczych panów, 2 gier pojedynczych pań, 2 gier podwójnych panów oraz dwóch gier mieszanych.

W niedzielę dnia 7 sierpnia zostanie rozegrany turniej tenisowy na

kortach w Chełmku między Sekcją Tenisową K. S. Kopalnia-Brzeszcze, a Bata Tennis Klub Chełmek.

Początek turnieju o godz. 9,15 rano. Wstęp wolny.

W związku z powyższym turniejem kierownictwo Bata-Tenis-Klubu przypomina swoim członkom, że należy zakończyć przed tym terminem rozgrywki eliminacyjne w celu ustalenia składu drużyny.

Z życia Oddz. męsk. Z. S. Libiąż.

W lipcu b. r. Związek Strzelecki w Libiążu zorganizował dwie wycieczki krajoznawcze rowerami, a to: w niedzielę 10. VII. do Porąbki i 17. VII. przez Olkusz do Ojcowa.

Stawiając sobie hasło: „Poznaj swój powiat i okolice“ uczestnicy wycieczek mieli możliwość poznać piękne dzieło polskich rąk i mózgów — zaporę wodną w Porąbce, oraz jej górzyste okolice i w wycieczce do Ojcowa zwiedzić stare historyczne zamki w Pieskowej Skale, Ojcowie wraz z przepięknymi widokami, skały z historycznymi grotami i wiele cennych godnych widzenia zabytków ojcowskich.

Zadowoleni niezmiernie z pogłębienia swej wiedzy krajoznawczej strzelcy kolarze w myśl rzuconego hasła organizują w najbliższą niedzielę 31 lipca wycieczkę do ruin zamku tenczyńskiego i Czerny.

Nie marnują również swego niedzielnego czasu i Orłęta strzeleckie, dla których została zorganizowana przez ich kierownika ob. Szezurka

Stefana piesza wycieczka nad Wisłę w niedzielę 24. VII. w celu poznania nadbrzeżnych okolic i omówienia mającego odbyć się obozu w Porębie k/Alwerni.

W niedzielę 10 lipca drużyna K. S. „Strzelec“ — Libiąż rozegrała na boisku w Libiążu towarzyskie zawody piłki nożnej z II-ą drużyną T. S. O. „Fablok“ — Chrzanów, kończąc je wynikiem remisowym 2:2 (2:2).

W następną niedzielę 17 lipca również na boisku w Libiążu drużyna K. S. „Strzelec“ w zawodach z drużyną K. S. M. Chrzanów-Katy przegrała w stosunku 2:0 (1:0).

Warto zaznaczyć, że drużyna K. S. M. wystąpiła w zasilonym składzie graczy obcych drużyn, czemu w szczególności zawdzięcza zwycięstwo.

Jako przedmecz w dniu 17 lipca zostały rozegrane zawody II-giej drużyny K. S. „Strzelca“ z drużyną „Juniorów“ K. S. Z. S. Chełmek, zakończone zwycięstwem gospodarzy w stosunku 4:3 (2:1).

Dr T. Sokołowski

Technika specjalnej pielęgnacji nóg

(Świat „Pięknej Pani” Nr 5/6)

W poprzednim artykule omówiliśmy faktyczne i estetyczne znaczenie nóg oraz powody, dla których wymaga ona nie mniejszej dbałości i pielęgnacji od rąk. Zwróciliśmy również uwagę na doniosły wpływ noszenia odpowiedniego obuwia oraz konieczność przestrzegania tej zasady, o ile pragnie się mieć ładną, foremną i zdrową stopę. Obecnie z kolei rzeczy przejdziemy do wskazań praktycznych z dziedziny właściwej pielęgnacji nóg.

Pielęgnację nóg należy z zasady podzielić na pielęgnację stopy i pielęgnację pozostałej nogi, aż do uda włącznie.

Wiemy dobrze, jakie są w tej mierze pragnienia każdej dbałej o swe wdzięki Pani i jaką nóżkę pragnęłaby ona posiadać. A więc nogę o małej stopie, w kostce cienką, z ładnie uformowaną łydką, zakończoną pięknie toczonym kolaniem, a wyżej wyposażoną w równie zgrabne, białe, mocne i strzeliste udo. Nóżki Mistinguette, lub kształty nóg rzeźb antycznych są marzeniem często niedoścignionym dla wielu kobiet.

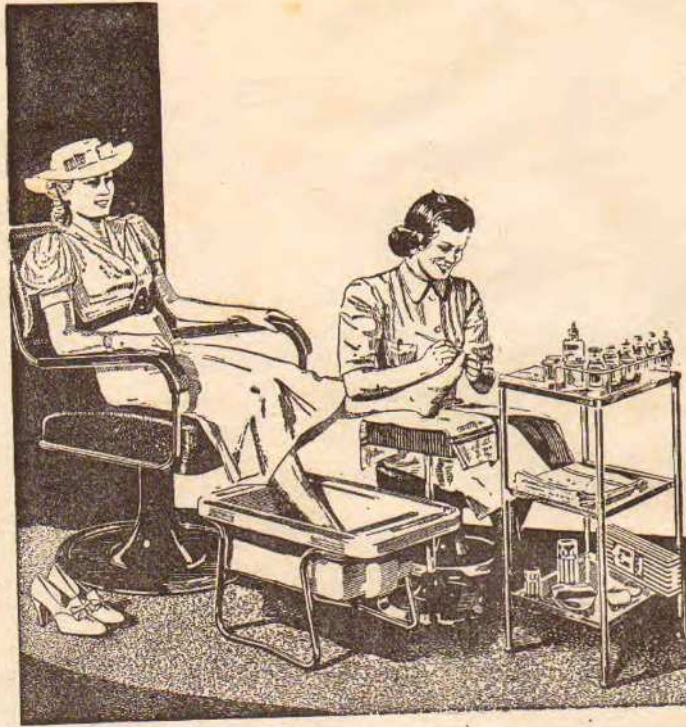
Przyczyna tego tkwi w samym tylko pragnieniu i pożądaniu, natomiast w kompletnym braku planowej i wytrwałej pracy, pełnej celowych i codziennych wykonywanych zabiegów, żeby taką wymarzoną nóżkę w rzeczywistości zdobyć. I śmiało na podstawie doświadczeń oraz spostrzeżeń życiowych twierdzić mogę, że Panie, które przeprowadzają stale i planowe zabiegi, pielęgnują nogi racjonalnie, a przy współudziale fachowych pedicuzystek i pracują nad usuwaniem defektów i zdobywaniem idealnej, klasycznej linii nóżek, wcześniej czy później cel swój osiągną tym bardziej, że dzisiejsza wiedza i technika pozwala na stu procentowe realizowanie takich zamierzeń.

Jak to wygląda w praktyce, posuchajmy.

Przed wszystkim chodzi o ustalenie, że piękna noga nie może być ani za gruba, ani za cienka. Dlatego też za równo cienką, jak i za grubą nogę należy pielęgnować w kierunku pobudzenia przemiany materii przy pomocy odpowiedniego, przez się fachową racjonalnie przeprowadzonego masażu. Wyłudzenie, jak i otłuszczenie — to skutki wadliwej przemiany materii, a więc w pierwszym rzędzie z tą główną, organiczną przyczyną zła walczyć należy. A droga do tego prowadzi przede wszystkim przez właściwy masaż, przeprowadzany conajmniej raz na dzień rano, zawsze w kierunku od dołu ku górze. Zresztą rutynowana pedicuzystka, znając dokładnie układ mięśni, ścięgien i krwioobiegu wykonywać będzie zabieg tak, aby pobudzić przemianę materii, a nigdy jej nie zahamować. Poza tym zastosuje, zależnie od wypadku i potrzeby, nacierania słoną wodą lub szczołowanie, albo kąpiele parafinowe w razie obfitych pokładów tłuszczu, względnie odpowiednie ćwiczenia gimnastyczne przy bardzo szczipłych nogach, kiedy zachodzi obawa zanikania mięśni. W innych wypadkach gimnastyka nóg rozwija zbyt mięsne i, bez przeciwdziałania, powoduje grubienie nogi, co nie jest, jak wiemy, pożądane. Zresztą tylko odpowiedni, pobudzający właściwe tkanki, masaż nóg, jest jedynie celowym; najszybciej doprowadza on do pożądanych zmian tym bardziej, że można go wykonywać tylko na tych miejscach, które się pragnie skorygować.

Poza tym pamiętać należy, że nóg pod żadnym pozorem nie wolno ścisnąć, zarówno przez nieodpowiednie obuwie, jak i przez poprzeczne podwiązki, tamujące obieg krwi. Powoduje to niedożywienie tkanek oraz przemocza żyły, które nabrzmiewają, deformując nogę, nie mówiąc już o możliwościach wywołania stanów zapalnych, głównie przez zahamowanie normalnej cyrkulacji krwi. Na szczęście moda obecna i zrozumienie krzywdy, którą podobnego rodzaju podwiązka wyrządza nodze, doprowadziły do zastąpienia ich przez podłużne, nieuciskające. I w tych wypadkach, przy racjonalnej pielęgnacji nóg, ewentualne pozostałości braków, wywołanych przez dawną modę lub dziedziczność, dadzą się również w drodze starannych, właściwie przeprowadzanych zabiegów całkowicie usunąć.

Następna, nie mniej ważna sprawa, to zewnętrzny wygląd skóry nóg. Kwestia ta wiąże się ściśle z utrzymaniem elastycznej, świeżej, różowej skóry, wolnej od owłosienia, które zdolne jest



zszpecić najpiękniej nawet uformowaną nóżkę. O ile pierwszą część zagadnienia, tj. posiadanie zdrowej, jędrnej, różowej skóry rozwiązują normalne zabiegi kosmetyczne (te same płyny, zmywacze i kremy, co do rąk i ramion), o tyle owłosienie wymaga większej czujności i wytrwałego stosowania przez fachową pedicuzystkę naturalnych sposobów, wywołujących zanikanie włosów. Natomiast praktykowane przez wiele Pań wygładanie włosów lub używanie do tego celu różnych depilatorów należy bezwzględnie potępić, gdyż w rezultacie wywołują twarzenie i gęstnienie w ten sposób usuwanych włosów, co wpływa również na grubienie i twarzenie skóry — umniejsza to piękno i estetykę zewnętrznego wyglądu nogi.

Również fachowa pedicuzystka łatwo zaradzi spotykanym często wypadkom zwiotczenia lub zwiędłej skóry na łydkach, płamom, wypryskom, porowatości i temu podobnym defektom, łatwo dziś usuwalnym przy pomocy całego szeregu pierwszorzędnych i wypróbowanych środków, oczywiście przy ich właściwym użyciu, tj. zastosowaniu odpowiedniego środka na dany defekt. Daje się to osią-

gnąć jedynie przez trafną diagnozę, umietyjny dobór jak najlepiej skutkującego środka i właściwe jego użycie.

Następna troską każdej Pani powinno być zdobycie pięknie wiejetej i cienkiej w kostce nóżki. I tutaj znów szerokie pole do popisu mają fachowe pedicuzystki, kształtujące przy pomocy odpowiednich masażu i zabiegów nogi. One to potrafią zaradzić w wypadku, kiedy w kostce znacznie się gromadzi tłuszcz i noga w tym miejscu grubieje. Wtedy bandażują nogi w kostce, stosując, najlepiej na noc, cienkie i elastyczne bandaże. Również — dobra i dbała pedicuzystka znajdzie odpowiednie sposoby, celem usprawnienia przemiany materii we wszystkich przejawach odnośnych zaburzeń, deformujących nogi z artretyzmem na czele. Jednym słowem korzystanie z usług zawodowych pielęgniarzek nóg nie tylko, jak widzimy jest wskazane, ale winno obowiązywać każdą kobietę dbałą o swoją urodę, a zatem i o swoje nogi.

Pozostaje nam jeszcze do omówienia technika pielęgnacji stopy i jej najciekawsze wypadki. Zagadnienie to pozostawiamy już w oddzielnym artykule.

Morze to przyszłość i siła Polski!

Morze jest coraz bardziej bliskie sercu każdego Polaka. Świadczy o tym fakt, że wszyscy biorą udział w akcji dozbudowania Polski na morzu, że już jeden piękny okręt podwodny został Ojczyźnie ofiarowany przez obywateli, a dalsze sumy płyną wciąć z groszowych często datków na budowę ścigaczy, kąśliwych „os morza”. Świadectwem jest wreszcie Gdynia, miasto, które z małej wioski w ciągu niewiele lat stało się najruchliwszym portem na Bałtyku.

Ale zarówno sama Gdynia, jak i nasza flota handlowa muszą koniecznie mieć obrońców. Tylko wówczas staniemy się ludem morza, gdy na straży czuwać będzie pełnowartościowa siła Marynarka Wojenna.

Siłę zbrojną na morzu musimy tworzyć od podstaw, z niczego prawie. Dziś mamy cztery wielkie kontrtorpedowce, z których dwa ostatnie „Grom” i „Błyskawica”

nie mają sobie równych na Bałtyku i bodaj, że w całym świecie. Mamy również trzy okręty podwodne: „Wilk”, „Zbik” i „Rys”, do których wkrótce doszłuszają „Orzeł”, zbudowany ze składek społeczeństwa i wojska, oraz „Sep”. Te okręty uzupełni w niedługim czasie dalsza para, budująca się w Gdyni. Reszta to torpedowce nadające się do szkolenia załóg, ale o żadnej prawie wartości bojowej, gdyż „przekroczyły swój wiek”, który dla okrętów wojennych wynosi około 20 lat. Razem tonaż naszej floty wojennej wynosi obecnie 25.240 ton w czym bojowych okrętów 12.270 ton. Nowe jednostki zasilą flotę o 2.400 ton.

Jest to na ogół bardzo mało. Powinniśmy stworzyć siłę taką, by jej istnienie stanowiło hamulec dla wszelkich wystąpień przeciwko naszemu interesom morskim. Na cele obrony morskiej znaleźć się muszą dostateczne fundusze.

Nie obrydźcie nam życia!

„Depsza” pisze: Brydż (bridge) przyszedł do nas z Anglii i rozrósł się w Polsce nieproporcjonalnie, czyli niewspółmiernie.

— Niewspółmiernie do czego — spyta niedomyślny czytelnik.

— Do naszego stanu posiadania. Jesteśmy zbyt biedni na to, żeby tracić czas na brydża. Krótko mówiąc: Brydż — to dobre dla zamożnych Anglików, nie wiedzących co zrobić z nadmiarem pieniędzy i czasu, dla sybarytów, którzy wyszumiały się w różnych rodzajach sportów i zabaw, dorobiwszy się fortun w koloniach, lub korzystając z puścizny przodków — wiodą słodki próżniaczy żywot w komfortowych cottage'ach na wsi, w luksusowych pałacach po miastach, albo na pokładzie jachtów spacerowych i pływających hoteli... Starzy gentlemani o rumianych twarzach i stare ladies z płaskimi stopami mogą sobie po całych dniach rznąć w brydża, palić drogie cygara i popijać stare Porto, bo stać ich na to, a nie stać na nic lepszego.

Ale my? Spauperyzowani, zapracowani, albo bezrobotni, a w każdym razie — nie śmierzający groźnym (trywialnie mówiąc) mieszkańcy Polski przeważnie B i C? Skąd my do brydża? Gdzie nasze renty, nasze cottage, nasze jachty, nasi zamożni starsi panowie, nasze kapiące od złota palace, nasze cygara, nasze stare wina? gdzie cała ta atmosfera spokojnego dobrobytu i dosytu, atmosfera wyrafinowanego próżniactwa, które przez całe wieki składało się na spleen, golf i bridge?

Takich warunków, ani takiej atmosfery, u nas oczywiście, nie ma. Ale jest snobizm. On to sprawia, że do naturalnych plag naszego bytu (czyż trzeba je wyliczać) przybywa jeszcze importowany z Anglii brydż...

Może składa się na to nadmiar młodych i starych emerytów, może również nadmiar rozpróżniaczonych meżatek i rozwódek — dość, że brydż przybrał w Polsce niepokojące rozmiary. Teatry pustoszeją, po księgarniach piętrzą się zatony nieczytanych książek, w parkach przechadzają się samotne dziewczęta, którym nikt nie prawić strzelistych komplementów, albowiem starzy i młodzi, jak jeden mąż, grają w brydża...

Brydż staje się nalogiem: jak opium, jak kokaina... Do emerytów, do próżniaczych pań, do niebieskich ptaków przylączy się pomalutko bracia urzędnicza, nie dąsypia, nie jadają, a rżnie w brydża po całych nocach, z uszczerbkiem dla swej pracy, dla swego zdrowia, dla swoich nerwów...

Snobizm, bezmyślny snobizm, robi z nas „papugi” naśladowujące bogaty high life imperium brytyjskiego.

Panowie snobi, nie obrydźcie nam życia!

Sat.

Książka to wiedza,

wiedza to potęga!



Trzy dni urlopu nad polskim morzem

Z wycieczki do Gdyni



W drodze do Gdańska. Z prawej, stoi właściciel kutra, typowy Kaszuba.



Pomimo zimna chętnych do kąpieli nie brakło.



W oczekiwaniu na autobus.



Przed wycieczką do portu gdyńskiego.



Wyruszamy na objazd portu gdyńskiego.



Objedzamy port gdański i podziwiamy miasto.



W Gdyni podobno dostaje się lepszy apetyt.



Grupka współpracowników na motorówce w drodze do Gdańska.



Jeden z naszych współpracowników, oczekuje na balwaną.



Wycieczkowiec chętnie zażywał kąpieli. Ci, którzy nie mieli strojów kąpielowych, moczyli chociaż tylko nogi.



Rozkosze kąpieli morskiej.

Odbudowa domku Komendanta Piłsudskiego w którym więziony był w Magdeburgu.

Na terenie parku belwederskiego, w dolnej jego części, na placu położonym w pobliżu bramy wychodzącej na ul. Belwederską, wrze w gorączkowym tempie praca murarska i stolarska nad odbudową historycznego domku z twierdzy magdeburgskiej, w którym przed 20 laty więziony był przez władze niemieckie, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski. Po 14 miesięcznym pobycie w więzieniu Marszałek J. Piłsudski w dniu 9 listopada 1918 r. opuścił progi twierdzy magdeburgskiej, by wrócić do Polski.

Przed rokiem w czasie wizyty przedstawicieli Federacji P. Z. O. O. z gen. Góreckim na czele u niemieckich kombatantów w Berlinie, Niemcy rozumiejąc czym jest dla Polaków każda pamiątka po Komendancie, ofiarowali cały domek F. P. Z. O. O. Na podstawie szeregu zdjęć fotograficznych wierne odtwarzających wewnątrz z czasów pobytu w nim Marszałka Piłsudskiego, dokumentów i notarialnych opisów ówczesnych świadków, rozebrano domek na poszczególne części i przewieziono do Warszawy, gdzie jego odbudowa znajduje się w stadium końcowym. Wieści, jakoby domek ten nie był autentyczny zostały obalone zaleźnionymi w archiwum magdeburskim zapiskami, które stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że domek ten został wybudowany w roku 1824 na terenie cytadeli i był przeznaczony na areszt garnizonowy dla oficerów. Wśród notatek znaleziono dokładny opis konstrukcji domku, który zgadza się we wszystkim z przywiezionym do stolicy domkiem.

Domek magdeburski wykonany z tzw. muru pruskiego, jest jednopiętrowy, wysokości około 13 metrów. Na parterze znajduje się 6 pokoiów połączonych ze sobą a na piętrze dwa mieszkania po trzy pokoje. W jednym z nich mieszkał Marszałek Piłsudski wraz z gen.

K. Sosnkowskim, przy czym jeden pokój był wspólny. Pokoje te zostaną zrekonstruowane na podstawie fotografii i rysunków wykonanych przez oficerów niemieckich, pełniących w czasie pobytu Marszałka Piłsudskiego służbę. Po odbudowie całego domku w pokoju, w którym mieszkał Marszałek Piłsudski zostaną wstawione dwa łóżka, piec kaflowy i stół a reszta umeblowania zostanie uzupełniona na podstawie wyżej wspomnianych rysunków. Ponadto w pokoju ustawione będą trzy lampy, które przywieźli ze sobą niemieccy kombatanci bawiący niedawno w Polsce z wizytą.

Rozbiórka domu magdeburskiego trwała około miesiąca, gdyż poszczególne części drewniane były na miejscu konserwowane i segregowane, by odbudowa nie napotykała na trudności techniczne. — Wszystkie części załadowano na 7 wagonów 15 tonowych i przewieziono do Warszawy. Przejazd przez teren Rzeszy i Polski odbył się całkowicie bezpłatnie. Przed przystąpieniem do odbudowy domku zainstalowano w podziemiach centralne ogrzewanie niezbędne dla konserwacji wnętrza. Dawne mieszkanie Komendanta zostanie wierne odtworzone, a reszta ubikacji zostanie przeznaczonych na muzeum pamiątek. Aby udostępnić zwiedzającym kraje po domku zostaną dobudowane drugie schody. Obecnie zakończono pracę nad wznoszeniem konstrukcji drewnianej na fundamentach. Należy podkreślić stanowisko przedsiębiorców, prowadzących roboty, którzy przyjęli pracę pod warunkiem, że wykonają ją bezinteresownie i wspólnym wysiłkiem.

Prace nad odbudową prowadzone są w takim tempie, by w 20 rocznicę powrotu Marszałka J. Piłsudskiego do kraju i w 20 rocznicę zwolnienia z więzienia był domek gotów i nic nie stało na przeszkodzie jego zwiedzaniu.

Jacy są Anglicy.

Wizyta angielskiej pary królewskiej w Paryżu dała okazję do całego szeregu rozważań na tematy francusko-angielskie. Wydobyto z lamusa wszystkie anegdoty, przypominano wszystkie pakti przyjaźni, wszelkie podobieństwa i różnice, zachodzące między Francuzami i Anglikami.

Oczywiście we Francji zabierał z tej okazji wielokrotnie głos najlepszy wśród Francuzów znawca Anglików, pisarz André Maurois.

Wydał on, między innymi, małą książeczkę pt.: „Rady dla młodego Francuza, udającego się do Anglii“ i w książeczce tej zawarł całą różnicę charakterów i obyczajów, jaka dzieli przedstawicieli tych dwu narodów.

Oto kilka wyjątków najlepiej charakteryzujących Anglików, widzianych oczyma mieszkańca kontynentu.

„Bądź skromny“.

W rozdziale, zatytułowanym „Rozmowa“, Maurois mówi między innymi:

Anglik powiada ci:

— Mam na wsi domek.

Kiedy zaprosi cię do tego domku, przekonasz się, że to zamek, składający się z trzystu pokoiów.

Jeżeli jesteś światowym championem tenisa, powiedz:

— Tak, grywam niezłe w tenisa.

Jeżeli przebyłeś Ocean Atlantycki w żaglowcu sześciometrowym, powiedz:

— Od czasu do czasu uprawiam żeglarsstwo.

„Dyskrecja“.

Uroczą historyjkę opowiada Maurois na dowód angielskiej dyskretnej delikatności.

„Pewien Anglik, zaproszony na bal kostiumowy do przyjaciół, mieszczących na wsi, przebrał się za błazna z dworu królowej Elżbiety. Włożył kostium zielono-czerwony, pończochy: jedną zieloną, drugą czerwoną, czapeczkę z dzwonekami itp. Przyjechał wieczorem do oświeconych przyjaciół i zdziwił się, zobaczywszy, że dom nie jest oświetlony, a gospodarze, do których wprowadził go służący, grają w szachy, czytają i odpoczywają. Nikt nie okazał zdziwienia na widok jego błazeńskiego stroju. Poproszono go, by napił się herbaty i rozmawiano z nim uprzejmie do

północy. Wówczas pani domu powiedziała:

— Pan odesłał swój wóz, prawda? Czy nie zechciałby pan u nas przenoćować? Mój syn pożyczycy panu piżamę.

Tak się stało. Nazajutrz rano, po śniadaniu, przy którym gość zjawił się znowu w stroju błazna, gospodarz, odprowadzając go do auta, szepnął mu do ucha:

— A nie zapomniał pan przyjechać do nas za tydzień na bal kostiumowy?”

Nikomiu nie przyszło do głowy śmiać się z omyłki, ani nawet jednym wyrazem dać poznać młodzieńcowi, że nie był całkiem odpowiednio ubrany.

„Prudercja“.

Jako przykład prudercji angielskiej, pozostałej jeszcze po epoce wiktoriańskiej, cytuje Maurois następującą anegdotę:

„W Ogrodzie Zoologicznym w Londynie pewna dama pyta dozorcę hipopotama:

— Nie mógłby mi pan powiedzieć, czy ten hipopotam to samiec, czy samicą?

Dozorca patrzy na damę z niesmakiem i odpowiada:

— Proszę pani, ta kwestia może zainteresować jedynie drugiego hipopotama“.

„Punktualność“.

Gość zaproszony na obiad na 8,30, nie ma prawa przyjść o 8,31 ani o 8,29.

Jak w starych sztukach, gdzie na znak „Wchodzą goście“ zapelnia się salon, tak w domach angielskich w ciągu paru sekund przychodzą wszyscy zaproszeni jednocześnie.

Jest zasada, że nie czeka się na spóźnionych. Po upływie pięciu minut przypuszcza się, że albo się pomylili co do dnia, albo ...umarli.

Pewnego razu, zapomniałem o zaproszeniu na śniadanie do pewnego domu. Zawstydzony, udałem się nazajutrz, by przeprosić gospodynię:

— Mam nadzieję, że państwo na mnie nie czekali, — powiedziałem.

— Czekać?! — zawołała gospodyni zdumiona, — ależ ja nigdy na nikogo nie czekam!

Dr Marian Ludwik de Kolda Nomen - Omen.

Zapewne nie wszystkim naszym czytelnikom znane jest to łacińskie przysłowie. — Przelotniejszy na język polski oba wyrazy, z których jeden od drugiego różni się o jedną literę „N“, trzymamy na miejsce pierwszego znaczenie: „Imię względnie Nazwisko“, a na miejsce drugiego wyrazu znaczenie odpowiadające pojęciu: „Wróżba względnie Przepowiednia“. — Zestawiając obok siebie oba znaczenia utworzymy treść tego przysłowia a mianowicie: „Nazwisko — Wróżba“.

W przysłowiacz każdego narodu odwiercają się najistotniejsze pojęcia i zapamiętania jego społeczne, prawne, moralne i etyczne i dlatego mówimy, że „przysłowia są mądrością narodów“. Czyż bowiem nie uderzyła Was, mili czytelnicy trafność i słuszność kryjąca się w jakimkolwiek ze znanych Wam przysłów, czyż nie zauważyliście czasami głębi myśli tkwiącej w tych niekiedy całkiem prostych bądź nawet rubasznych powiedzieniach, ubranych w szatę rymowaną? Jestem przekonany, że nikomu z Was nie przyszło nawet na myśl podawać wątpliwość prawdy zawartej w

cytowanym przez Was, zależnie od okoliczności przysłowia. — Jeżeli za tym podzieliacie moje zapatrywanie co do wartości i znaczenia przysłów, to musicie mi przyznać, że tak samo trafnym, słusznym, mądrym i głębokim musi być przysłowie tego potężnego narodu starożytności jakim byli Rzymianie. — Niektórzy z Was mogą mi zarzucić, że co mogło być słuszne i odpowiadać poglądom ludów starożytnych, nie zawsze da się zastosować do czasów i ludzi naszej epoki. — Spada wobec tego na mnie obowiązek udowodnienia Wam, że przysłowie: „Nomen — Omen“ jest zawsze żywotne i aktualne.

Podając więc się tego dowodu, musicie mi czytelnicy przyrzec, że pilnie będziecie śledzić ze mną jego przebieg aż do końca. — Przyrzekacie, a skoro tak, pozwólcie mi wprowadzić Was w pewną dziedzinę nauki, której zasady niektóre będą nam potrzebne dla przeprowadzenia dowodu. — Nauką, która będzie nam pomocną do tego jest filologia. Zadaniem jej jest badanie znaczenia i wspólności pochodzenia wyrazów w językach świata, ustalanie ich podobieństwa i tożsamości.

Na przykładzie postaram się mili czytelnicy zaznajomić Was z niektórymi niezbędnymi nam regulami. Wymawia-

jąc wyrazy np.: matka, matki, matce, matek itd. — możemy odróżnić w nich część niezmienną i stałą jak „mat“ i części zmienne jak „ka, ki, ce, ek“. — Tą pierwszą część która jest najważniejsza, stanowiącą trzon wyrazu na której opiera się jego treść nazywamy pierwiastkiem lub rdzeniem słowa. — Wszelkie inne dodatki zmienne, mniej ważne stanowią tak zwane końcówki lub przyrostki i jako takie nie mają przy badaniu wspólności pochodzenia, zasadniczego znaczenia. W przykładzie naszym „mat“ jest więc rdzeniem a dodatki: „ka, ki, ce, ek“, są końcówkami wyrazi. Przyglądając się bliżej rdzeniom „mat“ widzimy, że składa się on z dwóch spółgłosek „m“ i „t“ i z jednej samogłoski „a“. Spółgłoski w rdzeniu wyrazu możemy porównać do szkieletu naszego ciała a samogłoski do mięsa naszych tkanek i komórek, które znajdują na tym kościec oparcie. — Z porównania tego wynika, że spółgłoski są zawsze ważniejsze od samogłosek, albowiem one decydują o znaczeniu i budowie słowa. Wśród samych spółgłosek możemy znowu odróżnić takie, które wymawiamy miękko i takie, które brzmią twardo. Znaki naszego alfabetu jak P, F, T, wymawiamy twardo, natomiast dźwięki takie jak: B, W, (V), D. — wymawiamy miękko. Zależnie od warunków to-

pograficznych czyli od warunków przyrodniczych miejsca zamieszkania jak i od budowy organów mowy ludzkiej u niektórych narodów przeważają w ich językach spółgłoski miękkie a u innych twarde. Tak naprzykład: Włosi, Hiszpanie mówią miękko i mówimy wtedy, że ich język jest miękki, podczas gdy o języku niemieckim zawsze powiemy, że język ten jest i ostry i twardy. Bardzo często zdarza się, że słysząc jakiś obcy nawet nam nieznan wyraz mówimy, że jest on podobny do naszego aczkolwiek zachodzi pewna różnica dźwiękowa czy to w samogłoskach, czy to w spółgłoskach. — Niemiec naprzykład mówi „Grenze (czytaj grence) — my zaś mówimy „granicza“, Niemiec mówi Gestalt (czytaj gszalt) — my zaś „kształt“. Stwierdzić możemy na tych ciekawych przykładach, że pomimo odmienności wymowy, i odmiennej pisowni, istnieje podobieństwo uderzające między wyrazami w języku obcym a naszym, a jeżeli chodzi o ich znaczenie jest ono identyczne.

Skończywszy ten pobieżny wykład z zakresu filologii, podajmy mili czytelnicy do naszego dowodu, że „nazwisko może być wróżbą“. — Chodząc do kościoła mieliście nieraz sposobność słyszeć z ust kapłana wymawiającego słowo „Pater“ — które oznacza „ojca“ —

Kącik Rolnika.

Sierpień ogrodniczkii.

Zbieramy plony naszej pracy. Co raz bardziej opróżniają się nasze zagonki. Pielenie zajmuje ciągle większą część naszej pracy w ogrodzie. Trzeba starannie i dokładnie oczyścić nasze truskawki, pousuwać suche liście, rozłogi i chwasty. Jeżeli chcemy powiększyć naszą truskawczarnię, to w sierpniu czas robić sadzonki. Sadtzić je trzeba dla lepszego zakorzenienia w opróżnionym oknie inspektowym, lub na starannie przygotowanym zagonku, gdzieś w zacisznym miejscu. Dopiero gdy sadzonki dobrze się zakorzenią, wysadzić je trzeba na stałe miejsce.

Pomidory przynajmniej co dwa, trzy tygodnie przeglądając, wylamywać zbędne pędy i wiązać rafią. Jeżeli grona owocowe są zbyt gęsto zacięzione przez liście, to można je do połowy przyciąć (liście) — pozabawiana jednak roślin liści, jak to się często widuje w małych ogródkach, jest naprawdę bezcelowym, a nawet barbarzyńskim postępowaniem. Obcinając bowiem liście, pozabawia się rośliny części zielonych, potrzebnych jej koniecznie do oddychania i asymilacji. Przycięcie liścia do połowy, tuż nad gronem, zupełnie wystarczy do umożliwienia dostępu słońca, potrzebnego do szybkiego dojrzewania owoców. W sierpniu dojrzewają pierwsze pomidory. Jeżeli zbieramy je niezbyt dojrzałe, tylko lekko żółte, trzeba układać je w ciepłym, słonecznym miejscu.

W suche, pogodne dni, zaczynamy wybierać cebulę, układając ją po wyrwaniu w kupki dla przeschnięcia na zagonki, jeśli nie zachodzi obawa deszczu. Później rozkładamy ją cienką warstwą w suchym, przewiewnym pomieszczeniu. Można teraz wysiać szpinak na późny zbiór. Pędy ogórków rozkładać równo na zagonkach. Kompost dokładnie przerobić, a świeże chwasty z pielenia układać na nową przyźmę. Zbierać dokładnie gąsienice bielinka kapustnika i niszczyć dojrzałe motyle.

W sadzie zaczyna się okres zbioru owoców. Zaczynają już dojrzewać wspaniałe gruszki. — Faworytki — zwane popularnie „klopsami”, bardzo dobre na kompoty zimowe. Zaczynamy już także zrywać winiówki, pomarańczówki i inne. Gałęzie drzew

owocowych w dalszym ciągu podpieścić, żeby się nie łamały.

W szkółce kończyć oczekowanie róż i oczkować bzy, jabłonie i grusze.
M. B.

Zużycie mleka od krów chorych na pryszczycę.

Przed wystąpieniem pryszczycy na pysku, bydło silnie gorączkuje, co jest zwykłym objawem każdej choroby wysypkowej. W tym okresie choroby, jak wskazują najnowsze badania, mleko krów chorych już jest zakażone zarazkami pryszczycy i jako takie może spowodować zakażenie pryszczycą zarówno ludzi, jak i zwierząt, otrzymujących mleko surowe.

Nie należy zatem spożywać ani dawać innym zwierzętom mleka niegotowanego.

Można natomiast spożywać i spasać słodkie mleko przygotowane lub pasteryzowane, gdyż wysoka ciepłota zabija zarazki pryszczycy. Jak wskazują badania, podgrzewanie mleka do 65° C w ciągu 30 minut niszczy wspomniane zarazki. Ten sam skutek otrzymujemy podgrzewając mleko do 85° C w ciągu jednej minuty. Przy gotowaniu jest znacznie wyższa temperatura.

Zarazki pryszczycy giną również w bardzo słabych kwasach. Dobrze ukwaszone zsiadłe mleko można spożywać bez żadnej obawy o zakażenie. To samo dotyczy sera twarogowego i masła oseklowanego. Produkty te bowiem otrzymuje się w drodze kwaszenia mleka lub śmietany.

Co robić by kwiaty nie wiodły?

Lato jest porą, kiedy w mieszkaniu mamy najwięcej kwiatów.

Ale jakże często martwimy się, że piękne kwiaty natychmiast po włożeniu ich do wody, lub nazajutrz, więdną.

Co robić, by utrzymać je jak najdłużej w świeżości i by były radością dla oczu?

Oto pięć przykazań doświadczonych ogrodnika angielskiego:

1. Niosąc kwiaty do domu ze sklepu czy ogrodu, należy je nieść zawsze głowkami ku dółowi. Zapobiega to opadaniu płatków i łamaniu się kruchych łodyg.

2. Po przyniesieniu do domu, zanim się je rozdzieli po wazonach, należy położyć kwiaty w chłodnym miejscu, zanurzwszy łodygi głęboko w wodzie

czają bowiem pojęcie to samo a mianowicie: „ojca”.

A teraz gdy już niektórym zabłysło w umyśle światelko, zapytam się Was mili czytelnicy, czy nazwisko założyciela Waszego przedsiębiorstwa nie nasuwa Wam pewnej myśli? Czyż nie dopatrujecie się związku między jego nazwiskiem „BATA” a wyrazami których tożsamość pojęcia Wam wykazałem? Wezła się nie pomylicie, jeżeli zgodzicie się ze mną iż — „BATA” a Pater i Vater, Bat’ko i Batu — oznacza jedno i to samo pojęcie. W nazwisku tym kryje się pojęcie „ojca”. — Nomen „BATA” jest synonimem „ojca”. Lecz czy to „Nomen” jest „Omen”? Czy „Bat’a” jako ojciec z nazwiska nie jest ojcem z wróżby, z przepowiedni? Zaisze, kto zna jego dzieło może rzec śmiało że „BATA” jest ojcem pracy dla dobra bliźnich i dla państwa — BATA wypełnił przepowiednię ukrytą w jego nazwisku: BATA pierwszy, podniósł majestat pracy do należnych jej wyšin a wraz z nią dźwignął tych, którzy w dzieło jego nieprzemijające wierzyli i przy nim wytrwali. Ktoby śmiał wątpić w słuszność mego twierdzenia niechaj o to zapyta jego Współpracowników. Ja tylko do wiódłem, na realnym przykładzie, że Nomen—Omen i jestem przekonany, że dowód mi się w zupełności udał.

w zwykłym dzbanku, czy misce.

3. Zanim się włoży kwiaty do wazonu, trzeba poobcinać końce łodyg i obrać je z liści rosnących u dołu.

4. Odrobina soli, wasypana do wody, stanowi świetną pożywkę dla roślin i utrzymuje je dłużej w świeżości.

5. Kwiaty wyglądają pięknie na stole, ale nie należy nimi dekorować środka stołu podczas obiadu, czy kolacji proznej. Nie ma nic bardziej drażniącego, niż bukiet zastawiający biesiadników.

Specjalne kredyty pod zastaw zboża.

Z początkiem nowej kampanii zbożowej uruchomione zostały dla rolnictwa specjalne kredyty pod zastaw zboża — rejestrowe dla gospodarstw folwarcznych i zaliczkowe dla gospodarstw małych. Wysokość pożyczek nie może przekroczyć 60% wartości zboża w snopie i 70% w ziarnie. Oprocentowanie w stosunku rocznym od pożyczek rejestrowych wynosi 4½%, a od pożyczek zaliczkowych 4%. Pożyczki będą spłacane w sześciu ratach, najpóźniej do czerwca roku przyszłego.

O pożyczki zaliczkowe rolnicy mogą się zwracać do miejscowych K. K. O. lub kas spółdzielczych. W tych instytucjach można również zasięgać szczegółowych informacji co do warunków udzielania kredytów.

Przeciw dręczeniu koni.

Minister Spraw Wewnętrznych wydał okólnik do wszystkich wojewodów w sprawie zapobiegania dręczeniu koni. W okólniku tym zwrócona jest uwaga,

aby organa P. P., w razie zauważenia koni kulawych, poranionych, chorych lub wycieńczonych z powodu złego odżywiania, a mimo to używanych do pracy — występowały z interwencją dla przerwania występnych przejawów okrucieństwa, oraz sporządzały doniesienia do władz administracyjnych.

Jeśli koń nie może być używany do pracy, należy natychmiast pieczęć lakową na tekturze lub deseczce i zawiesić ją w odpowiedni sposób na szyi konia.

Powiatowe władze administracji ogólnej, bezzwłocznie po otrzymaniu doniesienia organów policji, winny wydać zarządzenie, zakazujące używania konia do pracy aż do wyleczenia. Winny również zarządzić dozór nad oznakowanym koniem.

Ponadto Minister polecił wojewodom wydać zarządzenia, zaostrzające kary administracyjne w sprawach dręczenia koni, przeciwnie ich pracy, lub używania chorych koni do pracy.

Z piśmiennictwa.

Wydanie zbiorowe dzieł A. Asnyka w 100-ną rocznicę urodzin poety.

We wrześniu r. b. przypada 100-na rocznica urodzin wielkiego poety-myśliciela patrioty Adama Asnyka.

W związku z tą rocznicą komitet uczczenia Asnyka, przystąpił do zbiorowego wydania pism Asnyka. Całość do roku literackiego wielkiego poety obejmie 5 tomów.

Pisma ukazą się w prenumeracji po specjalnie niskich cenach dla przedstawienia najszerzszym warstwom nabycia zapomnianego już częściowo a tak cennego dorobku poety.

Humor

W Legii Cudzoziemskiej.

Dwóch legionistów Legii Cudzoziemskiej rozmawia na temat swego wstąpienia do Legii.

— Cóż miałem robić — mówi jeden — nie miałem żony, a lubiłem wojnę...

— U mnie było wprost przeciwnie — odpowiada drugi — miałem żonę i lubiłem pokój...

Obrońca niedorzeczności.

— Dlaczego opowiadałeś przy gościach — zwraca się pani Brzusiakowa do męża — że ożeniłeś się ze mną dlatego, że umiem wspaniale gotować? Przecież ja nie mam pojęcia o gotowaniu!

— Nie gniewaj się, kochanie! W pierwszej chwili nie wpadło mi do głowy żadne inne usprawiedliwienie!

Jedyna rada.

Doktor Z... jest typowym lekarzem starej daty i odnosi się do swych pacjentów familiarnie.

Ktoregoś dnia po zbadaniu pacjenta powiedział:

— Oho, niedobrze! Język mamy obłożony, zacerwienione migdałki, przyspieszone tętno... I cóż mi teraz zrobimy?...

— Bo ja wiem... — odpowiada pacjent. — Może byśmy poszli do doktora?...

Bez prawa głosu.

Pan Brzusiak przez cztery tygodnie bawił z żoną za granicą. Po powrocie spotyka go znajomy.

— No, jak tam było?

Pan Brzusiak wyjmując blok oraz ołówek i pisze: „Bardzo ładnie!”.

— Człowieku! — woła znajomy z przerażeniem. — Co się stało? Czy nie może pan mówić?

Brzusiak pisze: „Nie, ani słowa. Od trzech tygodni cierpię na ostre zapalenie strun głosowych”.

— To dziwne, wczoraj dopiero spotkałem pańską żonę, ale nic mi o tym nie wspomniała.

„Nie dziwnego — pisze znów pan Brzusiak. — Jeszcze nie zauważyła”.

Wymagania.

Lekarz w Ubezpieczalni zapisał pacjentowi lekarstwo i powiada:

— Co dwie godziny łyżeczka... Na co pan jeszcze czeka?

— Na zegarek!

— Jaki zegarek?

— Bo skąd ja będę wiedział kiedy się kończą dwie godziny?

Przenikliwy szef.

Szef do biuralisty: — Chciałbym pomówić z pańskim bliźniakiem.

— Ale, kiedy ja nie mam bliźniaka!

— Niech pan nie zaprzecza! Wiedziałem go wczoraj na meczu piłki nożnej, w tym samym czasie, gdy pan był chory i leżał w łóżku!

Skąpy Szkot.

Pewien Szkot staje pośrodku ulicy i patrzy niespokojnie w niebo.

— Dlaczego pan tak spoziera w górę? — zwraca się doń jeden z przechodniów.

— To fatalne — odpowiada Szkot. — Ledwo kupiłem nowy parasol, a tu zaczyna padać deszcz.

Donżuan.

Pan Antoś powiada do panny Agnieszki:

— Pani jest jak słońce.

Dziewczyna zaczyna chichotać.

— Doprawdy? — Taka jestem gorąca?

— Nie to — odpowiada Antoś. — Tylko patrzeć na paniusie nijak nie można.

Licytator...

Żona z zadowoloną miną zwraca się do męża:

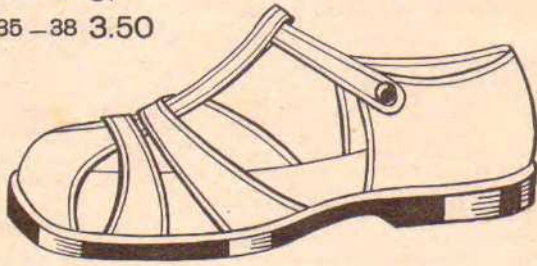
— Wiesz kochanie, zdaje się, że nasz synek zostanie w przyszłości licytatorem...

— Dlaczego?

— Bo już dziś miał twój zegarek pod młotkiem.

Ostatnie dni wyprzedaży letniej

23-26 2.-
27-30 2.50
31-34 3.-
35-38 3.50



40691-61

Przewiewne płótno. Specjalne spody.
Niezbędne na lato.

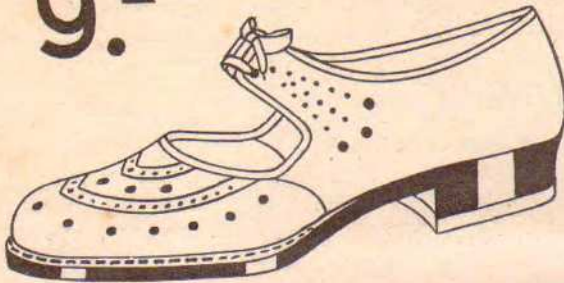
5.-



62995-96

Gdynka płocienna. Specjalne spody.
Niezbędna na plaży.

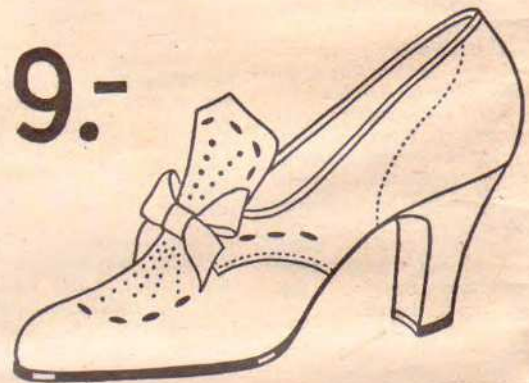
9.-



0295-21

Ładnie perforowany. W kolorze białym.
Wierzch i spody skórzane.

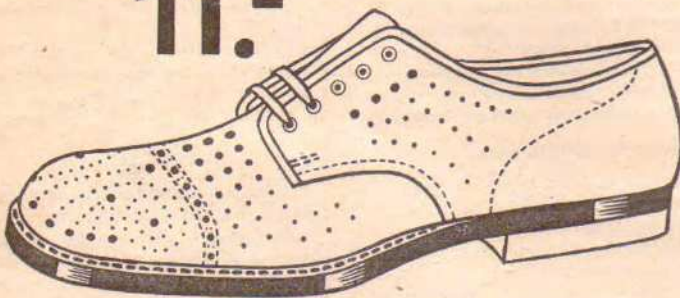
9.-



6925-43

Biały pantofelek na francuskim
obcasie. Wierzch i spody skórzane.

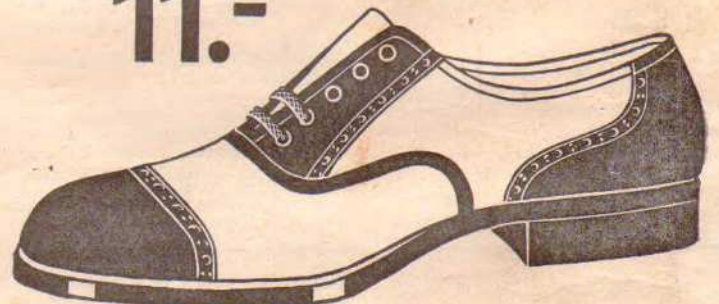
11.-



8927-83

Sandały męskie - obuwie na lato.
Wygodne, lekkie, przewiewne.
Podeszwa skórzana.

11.-



1237-27

Kombinacja przewiewnego płótna
i skóry.

Bata